

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 10 (615)

NIEDZIELA 5 marca 1972

ROK XIV

KOŚCIÓŁ WIEKU ATOMOWEGO

Z wybuchem pierwszej bomby atomowej w 1945, scena światowa zmieniła się i otworzyła nową perspektywę na ludzką przyszłość pod dominacją zasięgu wiedzy.

Nowe cechy, które się wynurzyły, jako produkt drugiej Wojny światowej, nie hołdują przeszłości człowieka. Pozostają w sprzeczności do podstawowych celów rewolucji społecznej i psychologicznej w wielu wiarach i nawykowych odruchach, w życiu narodów. Między innymi zakresami, nowy rozpęd wiedzy rozkłada pozycję humanizmu i jego produkty w architekturze i sztuce. Ludzkość stoi w obliczu ogromnej dziedziny niemożliwych od określenia niewiadomych prowadzonych przez ducha nauki, który stopniowo przenika we wszystkie zakreśy i sanktuaria, wywierając swój wpływ jak nigdy przedtem, na najrozmaitsze ludzkie tabu.

Racjonalne, technologiczne owoce samej architektury choćby, są już propagowane od połowy stulecia, ku ulepszeniu wielu stron jej produkcji i zmieniając otoczenie przez wprowadzenie nowej kategorii najrozmaitszych budynków wzniesionych nie wyłącznie ręcznie, ale przez rozwój nauki.

Wobec tego, budynek kościelny, wzniesiony „ku chwale Bożej”, powinien służyć jako świadek nowemu wiekowi nauki. Proces i normy architektury już są w wielu wypadkach naukowe we współpracy różnych przemysłów i usług. Pozostaje jednak szeroko otwarty świat filozofii, etyki, sztuk estetycznych i twórczych, oraz zasad moralnych, wszystkich czekających na rozmożenie się postąnnictwa nauki. Abstrakcyjną alegorię sławionej przez ludzki symbol Boga w architekturze i sztuce, znamy zbyt dobrze z podręczników historii. W swojej służbie człowiekowi miasta, nauka, w ciągu lat, w dalszym ciągu będzie

wciągała człowieka nowych czasów do cywilizacji, która z niej będzie przekazywać najbardziej nieoczekiwane korzyści i postąnnictwa.

Religijna wiara człowieka jest statyczna. Jej wyraz natomiast w architekturze, czy sztuce, jest kinetyczny i zmienia się zgodnie z prawidłem czasu. Wynurzył się z cywilizacji rolniczej pradawnej przeszłości, organicznie rósł przez wieki okresami gotyckim, Odrodzenia, barokowym, które zasymilowały humanizm z filozofią cywilizacji rolniczej. Począwszy od XVIII stulecia, wzrost nauki i racjonalizmu zaczął zmieniać formułę intelektualnej wolności. Mniej więcej do Pierwszej Wojny światowej, filozofia budownictwa religijnego pozostawała w ramach wytyczonych przez zasady prze-

szłości, przekazując postąnnictwo, które głosiło mitologię rolniczej przeszłości w swoich elementach, symbolach, postaciach i architektonicznych stylach sztuki budownictwa kościelnego.

Jest rzeczą nieuniknioną, że skutki nowoczesnej nauki dominowanej przez podbój księżyca, ujawnią się szerzej we wszystkich dziełach dotyczących statusu i symbolizmu budownictwa kościelnego. Nie ma szlachetniejszego i bardziej zadawalającego zadania dla kapłana, architekta i artysty w poszerzaniu tych dziedzin sublimacji liturgii, architektury i sztuki. To jest naczelnym zadaniem, mającym na celu zwrot z ram tradycyjnych do nowych sił przyszłości, kształtujących ludzkość w poszukiwaniu Boga w dziedzinach, które przedtem były dla Niego zamknięte.

Jerzy Faczyński.

ODEZWA WIELKOPOSTNA

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Od kiedy nowe przepisy Kościoła, dotyczące pokuty i umartwienia weszły w życie, zaznacza się u wielu wiernych brak zrozumienia celu tych norm. Niedawno jeden z naszych dobrych katolików powiedział mi: „Teraz już nie ma postu”. Można to różnie rozumieć i dlatego wywiała się między nami dłuższa dyskusja. Najpierw nie jest prawda, że w ogóle nie ma postu. Post w ścisłym słowa znaczeniu polega na jednym tylko postunku do syta na dzień i taki post obowiązuje dzisiaj jeszcze w Belgii dwa razy w roku, to znaczy w Środę Popielcową i we Wielki Piątek, ohowiazuje zaś tych wszystkich, którzy ukończyli 21 lat a nie mają jeszcze lat 60. Natomiast abstynencja czyli powstrzymanie się od potraw mięsnych w Belgii w ogóle nie obowiązuje, to znaczy że można jeść mięso we wszystkie dni roku. Należy jednak przypomnieć, że wszystkich, któ-

rzy ukończyli 14 lat ohowiazuje umartwienie, pokuta, jaką sami sobie naznaczają we wszystkie zwykłe piątki roku i to samo zaleca się wiernym przez cały Wielki Post. Dużo z naszych wiernych zachowuje przepisy Kościoła dlatego, że tak jak dawniej powstrzymuje się od mięsa. Wówczas prawo jest zachowane, ohowiazek spełniony. Żeby jednak cel tych przepisów był całkowicie osiągnięty, trzeba żeby było to połączone z umartwieniem, z odmówieniem sobie czegoś, co lubimy, co nam sprawia przyjemność. Może to być coś do jedzenia lub picia, ale może też być każda inna przyjemność, jak kino czy telewizja, lub to co sprzeciwia się naszemu lenistwu, wygodnictwu, żądzy posiadania lub błyszczenia. Dobrowolne umartwienie czyni nas ludźmi wolnymi, panami siebie, wzmacnia naszą wolę i chroni od tego żebyśmy byli niewolnikami naszych zachcianek. Już z tego widać, że umartwienie, pokuta, o której mówi Ewange-

lia, ma swoje znaczenie, jest ważnym czynnikiem w naszym życiu.

Jednym ze sposobów umartwienia się jest tak zwany Post Podziału. Polega on na tym, że to co sobie odmawiamy, oddajemy w przeliczeniu na pieniądze, innym, więcej potrzebującym, albo na dobre cele. Ten sposób poszczenia praktykuje się od kilku lat również w naszej polskiej społeczności w Belgii i trzeba przyznać, że to co wkładacie do kopert, jakich dostarczają wam wasi Duszpasterze, powiększa się z każdym rokiem. „Bóg zapłać” za tę pomoc, by ulżyć biedzie, jaka jawi się przed nami w różnej postaci. Dzięki waszym ofiarom niektórzy trędowaci odzyskali zdrowie, niektórzy chorzy w kraju otrzymali trochę pomocy, biedni trochę węgla, opuszczeni i potrzebujący, trochę wiary w życie i w dobroć ludzką. Dzięki waszej pomocy, Polska Misja Katolicka może lepiej sprostać potrzebom, jakie się przed nią otwierają. Te wasze ofiary nazywamy „Funduszem Miłosierdzia”. W rzeczywistości pod koniec każdego roku ten Fundusz przekształca się w deficyt, który trzeba starać się wyrównać w inny sposób, w nadziei, że na przyszłość będzie lepiej. Pozostaje jednak satysfakcja, że nieraz udało się otrzeć gorzką łzę, wywołać uśmiech na zbolątej twarzy, do pomocy do lepszego, uczciwszego życia. I wówczas z wdzięcznością myśli się o tych wszystkich ofiarodawcach tak różnych wiekiem i stanem posiadania i możliwości, podobnym jednak jeśli chodzi o dobroć serca i pojmowanie swoich powinności moralnych. Ze szczególną wdzięcznością myśli się o tych również,

którzy nie tylko nie szcędzą własnej ofiary, ale przyczyniają się do tego, żeby cała nasza polska wspólnota uczestniczyła w tym wspólnym dziele. Jestem przekonany że i w tym roku otworzy się serce wasze, każdy w miarę możliwości, przynajmniej pomagając nam umartwieniem i modlitwą, jeśli nie stać kogoś na ofiarę pieniężną. Już naprzód za to serdecznie dziękuję i Chrystusowi Miłosiernemu was polecam.

Bruksela, dnia 11 lutego 1972 r.

Ks. Henryk Repka, omi.
rektor.

Propozycja nagrody Nobla dla Arcybiskupa Camary

Kierownictwo ACLI (Włoska Robotnicza Akcja Katolicka) wystąpiło z wnioskiem do grupy deputowanych do parlamentu o formalne wysunięcie kandydatury mons. Heldera Camary, arcybiskupa Recife w Brazylii do Pokojowej Nagrody Nobla 1972. List adresowany do sekretarza generalnego Komitetu Pokojowej Nagrody Nobla — przedłożony został deputowanym i senatorom Włoch.

Ewangelia

NA 3. NIEDZIELĘ W. POSTU (J. 4, 5-42) - 5 marca

„Źródło wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”

W owym czasie: Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które niegdyś dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj mi pić”. Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupienia żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeż ty będąc Żydem prosisz mnie, Samarytankę bym ci dała się napić?” Żydzi bowiem nie utrzymują stosunków z Samarytanami. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest ten, kto ci mówi: „Daj mi się napić” - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie, i jego bydło?” W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Rzekła do Niego kobieta: „Daj mi tę wodę, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”.

Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest mićjsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz mi, miasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”. Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem Ninu ja, który z tobą mówię”.

Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: „Powiedziała mi wszystko, co uczyniłam”.

Kiedy Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: „Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”.

KALENDARZ LITURGICZNY

Poniedziałek 6 marca

Z dnia

Wj 17, 1-7; J 4, 5-42

Wtorek 7 marca

Z dnia

2 Kr 5, 1-15a; Łk 4, 24-30

Środa 8 marca

Z dnia

Dn 3, 25, 34-43; Mt 18, 21-25

Czwartek 9 marca

Z dnia

Pp 4, 1, 5-9; Mt 5, 17-19

Piątek 10 marca

Z dnia

Oz 14, 2-10; Mk 12, 29b-34

Sobota 11 marca

Z dnia

Oz 6, 1-6; Łk 18, 9-14

BYĆ GŁODNYM

Po Wigilii i po Sylwestrze kilka gazet francuskich podało wiadomość o pewnym — wydawałoby się — dziwactwie. W niektórych ruchliwych miejscach Paryża, kilku młodzieńców dało się łańcuchem przykuć do barier otaczających wejście do kolejki podziemnej. W ten sposób spędzili Wigilię i Sylwestrowy Wieczór... Jacys wariaci... pomyleni... dzisiejsza młodzież... różni różnie o tym pisali. Nie wiedząc co o tym sądzić zacząłem śledzić dalsze echa.

Stwierdziłem, że prawie od 6 lat w Paryżu istnieje pewien ruch. Jego nazwę stanowią dwa słowa „Być głodnym”. Dziwna to nazwa — ale też uderzająca. Określa ona pewną organizację czy działalność. Zresztą — obojętne jest jak to nazwiemy. Natomiast istotne jest że te dwa słowa określają akcję ludzi dobrej woli — którzy na miarę świata stają do walki z głodem.

Założyciel, czy organizator daje takie wyjaśnienie. „Nasz ruch nie jest ani akcją strajkową, ani też jakkolwiek akcją nacisku politycznego. Zadawaliśmy się tym, że od sześciu lat grupujemy zarówno chrześcijan jak i niechrześcijan — którzy godzą się na to, że raz w tygodniu bywają głodni. Raz w tygodniu rezygnują oni z jednego posiłku — aby lepiej pojąć i uświadomić sobie niepokojący problem głodu. Nie tyle chodzi o współodpowiedzialność — jak o solidarność wszystkich ludzi. W tej dziedzinie, chrześcijanie powinni zająć szczególnie

Przesiedlanie Księży

Na coraz przykrzejszy nacisk wystawieni są Księża w Słowacji. Zwiększa się liczba wypadków, w których Urząd dla Spraw Kościelnych słowackiego Ministerstwa Kultury i Oświaty, odbiera czynnym, zazwyczaj młodym kapłanom, państwowe zezwolenie na sprawowanie opieki duszpasterskiej. Tym ukazem dotkniętych zostało niedawno 24 kapłanów rzymsko i 9 grecko-katolickich.

A w ostatnich tygodniach, co więcej, świecki ten Urząd, prawem kaduka, po-przesłał „karnie” setki Księży słowackich.

Nadto powstała obawa o przyszłość jedyne Seminarium Duchownego w Preszowie, przy której to Uczelni istnieje Fakultet Teologiczny. Czy zostanie ono otwarte dla studiów? Od przeszło dwu miesięcy przeprowadza się tam prace renowacyjne.

wiele miejsca. Do tego przez nas wybranego gestu zapraszamy wszystkich ludzi, każdy ruch, każdą organizację która zechciałaby posłużyć się tym gestem”.

W pierwszym etapie nawet nie o to chodzi — aby w ten sposób zaoszczędzone pieniądze oddać na jakikolwiek cel. Tylko o to chodzi aby się zgodzić, że raz w tygodniu będzie się głodnym — na prawdę głodnym. Może wtedy łatwiej się zrozumie tych — którzy od urodzenia aż do śmierci, ani jednego dnia nie przeżywają bez głodu. Może wtedy łatwiej zdobędziemy się na następny gest solidarnej pomocy.

Celem tej akcji jest pobudzenie jak najszerszych mas społeczeństwa do tego gestu możliwego dla każdego kto ma na sercu problem głodujących współbraci. Na początku gest ten może się wydawać dziwaczny, śmieszny czy też nie przynoszący wiele pożytku. Bo co znaczy jeden posiłek tygodniowo dla podniesienia dobrobytu głodujących. A jednak — gest ten może obudzić niesamowitą energię — gdy zmobilizuje szerokie kręgi społeczne, gdy sytych zapozna z tym co znaczy być głodnym.

Z licznych rozmów na temat akcji „Być Głodnym” przytoczę chociaż by jeszcze takie słowa: „To co mi odpowiada w tym ruchu — to ów prosty i prawie dziwaczny gest o jakim pomyślano. Zostańcie przy tym co podjęliście i tym czym jesteście — nawet gdy was wyśmiewają i sztydzą z was. Wbrew kpinkom pomnażajcie wasze gesty cichego protestu. One zaczną działać, obudzą sumienia, zakłócą pokój zadowolonych żółdków. Wtedy, z uznaniem i ze zrozumieniem będą na was patrzeć — gdy w Sylwestrowy wieczór zobaczą was przykutych łańcuchem głodu — bo tak go nazwać trzeba — do wyjścia z kolejki podziemnej, przed restauracją gdzie za najprostszego posiłek w Noc Sylwestrową trzeba płacić 30 dolarów. Wasz gest będzie najpierw gestem cichego, prawie bezbronnego protestu przeciw nieuczłości i zatwardziałości serc. Jednak... z czasem...”

Aby się przyczynić do energii jaką gest ten obudzić może, — aby się poczuć do solidarności... zdecydujemy się wszyscy. Raz w tygodniu bądźmy głodni... na prawdę głodni. Raz w tygodniu z naprawdę pustym żołądkiem iść do łóżka. To zrobi dobrze... Najpierw każdemu

z nas — a następnie światu całemu — gdy nas uzdolni do bratniego podziału.

Organizatorzy ruchu „Być Głodnym” są świadomi, że ich gest jest zaledwie kroplą wody we wielkim oceanie głodu. Jednak — każdy ocean z kropli się składa. Trzeba więc zacząć od pobudzenia i zbierania tych kropli solidarności na światową skalę.

W tym świetle — to co głupstwem i śmiesznością było błogosławioną wielkością się stanie. „Byłem głodny — a nakarmiliście mnie. Byłem spragniony — a daliście mi pić. Nagi — a przyodzialiszcie mnie. Cokolwiek uczyniliście jednemu z bliźnich — mnie uczyniliście Błogosławieni Ks. Witold Kiedrowski.

Odzież dla Hanoi

Od niedawnego czasu, za żelazną kurtyną, zbiera się skrzętnie części odzieży dla biednych w Półn. Wietnamie. Przyjmuje się pieniądze i sorty ubrań i ubrań. Nie wiadomo czy zbierana manufaktura dotrze do celu przeznaczenia; w każdym bądź razie, jeden z paryskich dzienników przytacza następujące zdarzenie.

Pewnego wieczoru przychodzi 10-letni synek warszawskiego robotnika do domu i mówi do swego ojca, że widział Wietnamczyka wychodzącego z narożnej uspołecznionej jadłodajni.

„Wietnamczyka?” - pyta ojciec niedowierzająco.

„Czy miał twarz bardzo żółtą?”

„Wcale nie!” - odpowiada chłopczyk.

„Po czym więc go poznałeś?”

„Ale, Tatusiu, on miał na sobie twoje niedzielne spodnie!” Żart?...

Nowa fala!?

Wszystkie programy radia i telewizji w Kalifornii reklamują „zegarek Jezusowy”. Na tarczy tego zegarka wy-malowany jest obrazek Zbawiciela w jaskrawych kolorach z kręcącym się i tykającym sercem. „Zostańcie z Nim każdą minutę dnia. Noście na swych rękach zegarek. Tego, który zatrzymał wzburzone wody”.

A potem głos sprzedawcy dodaje: dol. 19,95 za Białego Jezusa, dol. 19,95 za Czarnego Jezusa. Kup takiego, który ci się podoba. Kolor skóry nie robił Mu różnicy, nie robi jej też i nam.

Oto jeden z wielu przejawów amerykańskiej tzw. „rewolucji Jezusa” — i robienia interesu na modzie.

Le świat KATOLICKIEGO

Liczba członków Konkławe

Kiedyś liczba członków Kolegium Kardynalskiego określała jednocześnie liczbę członków konkławe, czyli zebranie kardynałów wybierających nowego Papieża.

Od czasu, gdy decyzją Pawła VI kardynałowie kończący 80 rok życia tracą prawo udziału w wyborach papieża, liczby te przestały się pokrywać.

Obecnie spośród 120 członków Kolegium Kardynalskiego aż 27 kardynałów przekroczyło już ten limit wieku, stąd liczba kardynałów uprawnionych do wyboru papieża wynosi tylko 93. W roku bieżącym dalszych sześciu kardynałów ukończy 80 lat życia, co jeszcze zmniejszy tę ilość. Jest to również jeden z powodów, dla których coraz częściej mówi się o projektowanej przez Pawła VI zmianie systemu wyboru papieża, np. przez wprowadzenie na konkławe przewodniczących wszystkich krajowych episkopatów.



Wyjaśnienie stolicy apostolskiej w sprawie świąt

Od dłuższego czasu krążyły pogłoski, znajdujące również wyraz w prasie katolickiej, że istnieją propozycje zgłoszone przez episkopat, aby święta kościelne przypadające na zwykłe dni tygodnia przeniesione zostały na niedziele.

Ostatnio na konferencji prasowej w watykańskim Biurze Prasy zapytano o to wprost prof. Alessandrino, który oświadczył, że zgodnie z obowiązującym w chwili obecnej prawem kościelnym jest w kompetencji episkopatu danego kraju przeniesienie na niedzielę świąt kościelnych przypadających w powszednie dni tygodnia, szczególnie jeśli w tym kraju święta te nie są uznawane przez władze cywilne.

Dyrektor Biura Prasy potwierdził fakt, że do Kongregacji Kultu Bożego, a także do watykańskiego Sekretariatu Stanu napływa w tej sprawie wiele listów od Konferencji biskupów, od zwia-

zków zawodowych i rządów państw. Propozycje przeniesienia wszystkich świąt kościelnych na niedzielę motywuje się m.in. chęcią uniknięcia dezorganizacji życia gospodarczego. Prośby te są przez Stolicę Apostolską załatwiane pozytywnie. Tak np. w tym roku Episkopat Francji otrzymał pozwolenie, aby święto Trzech Króli obchodzone było w Kościele Francji w niedzielę poprzedzającą uroczystość, tzn. 2 stycznia.

Prof. Alessandrini oświadczył, że zezwolenie tego typu nie dotyczy świąt takich, jak Boże Narodzenie, Boże Ciało czy Wniebowzięcie NMP.

Dotąd Stolica Apostolska nie opublikowała w tej materii żadnego nowego dokumentu, ale Kongregacja Kultu Bożego oraz Sekretariat Stanu rozważają możliwość opracowania dokumentu, który by dotyczył całego Kościoła. W chwili obecnej każdorazowo zezwolenie w tej kwestii może wydawać na prośbę danego episkopatu jedynie Watykan.



Pierwsza ekskomunika w obecnym Pontyfikacie

Z powodu gwałtownych ultrakonserwatywnych publicznych wystąpień krytykujących w obecności wiernych papieskie encykliki i zarządzenia, a także osobę samego papieża Pawła VI, ekskomunikowany został amerykański jezuita, 72-letni o. Joachim Saenz Arriaga z Mexico City. W swojej książce pt. „Nowy montiniański Kościół” wydanej ostatnio o. Arriaga określił papieża Pawła VI jako heretyka. Ta właśnie książka była bezpośrednim powodem ekskomunikacji.



Przed 600-letnią rocznicą s. B. Królowej Jadwigi

Historycy ustalili z pewnością naukową, że królowa Jadwiga urodziła się z początkiem roku 1374. Jako dzień urodzin ogólnie przyjmują za prawdopodobną datę 18 lutego. Zatem w lu-

tym 1974 roku wypadnie 600-letnia rocznica urodzin s. B. Królowej Jadwigi. Naród Polski uczy w sposób godny rocznicę przyjścia na świat Królowej, która wywarła tak wielki wpływ na dzieje Polski i Kościoła Katolickiego.

Sprawa beatyfikacji Królowej Jadwigi jest w toku. Czuwa nad jej losami ks. kard. Karol Wojtyła, arcybiskup metropolita krakowski. Są prowadzone szczegółowe badania historyczne zmierzające do udowodnienia świętości Królowej Jadwigi i jej kultu. Na uroczystości jubileuszowe będziemy mogli podać bardziej szczegółowe wiadomości o zaawansowaniu sprawy beatyfikacyjnej. Wkrótce wydrukujemy poglądy ks. prał. Kazimierza Figlewicza, kustosa bazyliki katedralnej na Wawelu i stróża grobu s. B. Królowej Jadwigi.



Kobiety studiują na Studium Rotale

Studium prawne podlegające Rocie Rzymskiej, czyli najwyższemu sądowi apelacyjnemu w Kościele katolickim, zwane Studium Rotale, przyjmowało dotąd na studentów wyłącznie mężczyzn, w większości duchownych. W tym roku akademickim po raz pierwszy znalazły się na tym studium cztery kobiety.

Niedawno z okazji uproszczenia procedury orzekania o nieważności małżeństw, a także reformy samego urzędu Roty Rzymskiej, wskazywano na potrzebę zatrudnienia w sądach kościelnych również kobiet, które szczególnie w przypadkach orzekania o sprawach małżeńskich spełniałyby pozytywną rolę. Jak widać, rozpoczął się proces wprowadzania kobiet na te stanowiska, bo Studium Rotale przygotowuje właśnie adwokatów do sądów kościelnych, promotorów sprawiedliwości, sędziów, oraz obrońców wężła małżeńskiego.

Nauka na Studium Rotale trwa trzy lata. Na czele Studium stoi dziekan, którym aktualnie jest Polak, ks. inf. dr Bolesław Filipiak.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Jeszcze większe poruszenie wywołał inny wypadek. Nie wiadomo jak zdołał się wślizgnąć mały czeladnik z drukarni watykańskiej do jednego z muzeów i ukryty za obrazem starożytnych bogów czekał, aż papież udając się do ogrodu będzie przechodził tamteńd. Wówczas młody chłopak w niebieskiej bluzie wysunął się ze swej kryjówki, zgiął przed papieżem kolana i poprosił o błogosławieństwo. Podczas gdy towarzyszących monsignorów o mało nie tknęła apopleksja, Pius X z wesołym uśmiechem uczynił zadość temu życzeniu. Potem wypytywał czeladnika serdecznie o jego rodziców i rodzeństwo, podał mu rękę, mimo że palec chłopca nosiły wyraźne ślady farby drukarskiej i rzekł :

— Będzie mi bardzo miło, jeżeli zajdziesz tu częściej. Moglibśmy wtedy przejść się trochę razem po ogrodzie

— Chętnie. Ojcie święty — odpowiedział uszczęśliwiony drukarczyk.

Lecz biedny czeladnik źle wyszedł na tej podstępnie zdobytej audiencji. Kierownik drukarni, powiadomiony przez oburzonych dworzan o niesłychanym zajściu, obsypał śmiałką wyrzutami i usunął z pracy.

Papież jednak, któremu to spotkanie sprawiło wielką przyjemność, dziwił się, że czeladnik już się więcej nie pokazał i zaczął się o niego dopytywać.

— Niedobrze mu się wiedzie — odpowiedział z pewnym wahaniem jeden z prałatów.

— Proszę posłać po niego do drukarni, chcę go niezwłocznie zobaczyć — rozkazał papież.

— Jego już nie ma w drukarni — otrzymał odpowiedź.

— To proszę go sprowadzić do domu.

Gdy papież powracał z przechadzki, chłopiec stał już w swoim miejscu.

— Dlaczego nie przyszedłeś, Francesco ? — zapytał Pius.

— Byłem chory — wyjąkał czeladnik i zerknął niespokojnie na prałatów. Pius jednak zmiarkował dobrze że mu nakazano tak odpowiedzieć. Rzekł więc surowo

— Pamiętaj, nie wolno ci kłamać, i to w dodatku gdy rozmawiasz z papieżem. Czy naprawdę byłeś chory ?

Po pewnym wahaniu zacerwieniony chłopiec odpowiedział jak rzecz się miała w istocie.

— Biedny chłopcze — powiedział papież ze współczuciem. Potem wyciągnął sakiewkę i dał chłopcu pięćdziesiąt lirów. — Masz, to za stracony zarobek. Jutro pójdziesz znowu do swojej pracy. Idź, błogosławię ci.

Potem zwrócił się z surową powagą do jednego ze swoich monsignorów i wydał mu zlecenie :

— Proszę z łaski swojej powiedzieć dyrektorowi drukarni w moim imieniu, że ma chłopca natychmiast przyjąć z powrotem do pracy, inaczej on sam straci posadę. Wypraszam sobie na przyszłość niedopuszczania do mnie kogokolwiek, kto chciałby mnie zobaczyć.

Kurialiści wzruszyli ramionami. Nie ma co mówić. Trzeba zostawić papieża Sarto jego własnemu losowi.

W kilka dni później naczelnny szambelan papieski miał nowy powód do najwyższego oburzenia. Przyhyła właśnie gromadka wieśniaków z Salzano, którzy okazawszy list od swego proboszcza, domagali się, by ich zaprowadzono do ich byłego duszpasterza. Na próżno starał się ich monsignore Bisleti odprawić. Nauczony przykrym doświadczeniem, nie ośmielił się ukrywać tej wizyty przed papieżem. Zameldował więc wreszcie, aczkolwiek z wszystkimi oznakami wewnętrznej boleści, że przybyli ludzie z Salzano, którzy stanowczo chcieli zobaczyć Ojca świętego.

— O, co za radość — zawołał Pius żywo. — Proszę mi natychmiast przyprowadzić moich dawnych parafian.

— Ale gdyby Wasza Świętobliwość ich widział — jękał naczelnny szambelan wzburzony. — Jakże są oni ubrani! — Bez kołnierzyków, bez krawatów.

— Ach, co tam krawaty. To nieważne. Przyprowadzić ich tutaj.

Zupełnie zniechęcony spełnił Bisleti rozkaz.

— Witajcie w domu Ojca Waszego — pozdrowił Pius onieśmielonych gości — i wskazał przybyłym pocziwcom krzesła. Bisleti byłby się najchętniej schował z rozpaczą pod ziemię, ale papież zrozumiał jego duchową udrękę, więc rzekł :

— Nie potrzebujemy cię już, monsignorze.

Salzańscy odetchnęli, gdy ten surowy dygnitarz po pewnym wahaniu opuścił pokój.

— Ach — westchnął ich dawny proboszcz. Niestety nie jestem panem w Watykanie.

— A to ładna historia, Ojcie święty — mruzczał jeden z wieśniaków. — Nie być panem w swoim domu? A któż to widział? — Jeżeli u mnie jakiś parobek zaczyna się stawiąć, przepędzam go.

— Tylko, że twój dom, a mój dom, to mała różnica — uśmiechnął się papież. — Ale usiądźcie wreszcie. To prawda, brakuje jednego krzesła. Chwileczkę — poszedł do następnego pokoju i przyniósł potrzebne krzesło. — Gdyby to tak zobaczył szambelan — pomyślał w duchu.

— A teraz opowiedzcie, co słyhać u was ? — zagadnął swoich gości i puścił swoją tabakierkę w ruch.

Zaczęła się swobodna rozmowa. — Czy Ojciec św. wie jeszcze... Czy zna jeszcze?... Czy przypomina sobie jeszcze ?...

— Czy Ojciec święty pamięta — śmiał się stary Pietro — jak mi powiedział : — Jeżeli kiedyś zostanę papieżem, zrobię cię dowódcą gwardii szlacheckiej. Tak Ojciec święty powiedział, naprawdę! Jak tu siedzę!

— Czy naprawdę tak powiedziałem? — poskrobał się Pius za uchem.

— Tak, tak było — przyznał któryś. — Od tego czasu Pietro nazywał się zawsze dowódcą gwardii szlacheckiej in spe.

— Mam nadzieję, że teraz nie żądasz ode mnie spełnienia tej obietnicy. Wyznam ci szczerze, że to natrafiliby na poważne trudności.

— Niech mnie Bóg zachowa — rozesmiał się Pietro — W gwardii szlacheckiej są zapewne tylko ludzie błękitnej krwi, hrabiowie, baronowie, książęta i tym podobni. Żaden z nas nie miałby tam nic do roboty. Rezygnuję zatem i składam mój urząd. Odtąd będę się nazywał dowódcą gwardii szlacheckiej w stanie spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

KOSZTOWNA STARZYŻNA. - Na li-
cytacji starych samochodów naj-
słynniejszych ludzi rekordową sumę 37 tys.
dolarów uzyskał opancerzony Cadillac
z 1928 r. gangstera Al Capone, używany
później przez prezydenta Roosevelta.

Wśród 43 wozów wystawionych na
aukcję przez muzeum starych aut dru-
gą cenę - 29 tys. dolarów osiągnął Lin-
coln Continental prezydenta Kennedy'
ego, a trzecią - 20 tys. Rolls-Royce
z 1910 r. księcia Windsoru. Za 15 tys.
dolarów sprzedano Lancię Mussolinie-
go.

ENTUZJASTA MUZEÓW. - W mu-
zeum w Londynie w halu wyłożono
książkę dla gości. Pierwszym człowie-
kiem, który się w nią wpisał, był eme-
ryt. W rubryce „Dlaczego odwiedził
pan nasze muzeum?“, stwierdził on :
„Ponieważ pilnie potrzebna mi była
toaleta, a u was jest ona bezpłatna“.

POMNIK ZA ŻYCIA. - Frank Sina-
tra, włosko-amerykański śpiewak w sta-
nie spoczynku, uczczony został przez
zarząd miasta Katania na Sycylii pom-
nikiem. Wprawdzie Frank Sinatra nig-
dy nie był w Katanii, ale w Katanii
urodził się jego ojciec. Ojcowie tego
miasta uznali to za wystarczający po-
wód, aby wystawić mu pomnik.

HRABINA ZA LADĄ. - Przed kilka-
ma miesiącami bratanek duńskiego
króla Fryderyka IX, hrabia Christian
ożenił się z ekspedientką nowego ko-
penhaskiego magazynu - Anne Dorte.
Małżeństwo to doszło do skutku za zgo-
dą domu królewskiego.

Hrabia Christian jest oficerem ma-
rynarki wojennej i dłuższymi okresami
przebywa poza domem. Hrabina Anne
nudziła się więc i postanowiła powró-
cić do pracy za ladą w sklepie z dzieła-
mi sztuki. Reklama brukowej prasy
sprawiła, że interesy sklepu obsłużywa-
nego przez członkinię domu królew-
skiego ogromnie się poprawiły.

NIEPRZYJEMNY ROZPYŁACZ. - W
budynku rządowym w Pizayune (USA)
do systemu wentylacyjnego dostał się
śmierdziel. W ciągu minuty w całym
3-piętrowym budynku nie można było
wytrzymać i 300 urzędników w popło-
chu uciekło na ulicę. Dopiero po kilku
godzinach mogli oni wrócić do swoich
miejsc pracy.

Romantyzm jako kierunek literacki
przypada w Polsce w okresie jej nieist-
nienia na mapach Europy, rozdartej mię-
dzy trzy mocarstwa : Rosję, Prusy i Au-
strię.

W okresie bohaterskich zmagają z za-
borcą, nasiloną germanizacją i rusyfika-
cją, literatura polska poszczycić się mo-
że rolą, jaką odegrała. Była ona drogo-
wskazem, myślą przewodnią i ewange-
lią powstańczą.

W najcięższym dla kraju okresie, kie-
dy leje się krew w powstaniach, kibitki
przecierają szlak na Sybir, w okresie
knuta i cenzury, poza granicami tworzy-
li : Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki,
Zygmunt Krasiński — wieszczowie
zdruzgotanego narodu-piewcy wolności i
żarliwej jej obrońcy.

Niezależnie od poglądów jakie wyzna-
wali, poezja ich była nadzieją na lepsze,
jaśniejsze jutro, spełniała swe zadania
i funkcję historyczną, znamienną w o-
kresie niewoli. Wiadomo, jakie role ode-
grały wiersze patriotyczne Słowackiego
i „Konrad Wallenrod” Adama Mickiewi-
cza. Były one hasłem, dewiza powstań-
ców w walce o niepodległość kraju.

* ★ *

Adam Mickiewicz urodził się w Zao-
sio koło Nowogródka 24 grudnia 1798 r.
w rodzinie szlacheckiej. Ojciec poety,
Mikołaj był adwokatem. Adam wycho-
wał się na wsi litewskiej, którą potem
uwiecznił w swoich utworach. Zastę-
sane opowiadania matki czy nianki o fa-
stycznych stworach lasu czy jeziora,
znajdą oddźwięk w licznych balladach.

We wrześniu 1807 r. mały Adam i je-
go starszy brat wstępują do szkoły OG
Dominikanów w Nowogródku.

Rok 1812 pozostał na zawsze w pa-
mięci chłopca — przez Litwę maszerują
na Rosję wojska Napoleona. Wszyst-
kie oczy skierowane są na boga wojny
— Napoleona Bonaparte. Tego samego
roku oglądają Polacy smutny odwrót ar-
mii napoleońskiej. Upadają nadzieje
związane z osobą cesarza Francuzów. W
tym samym roku, 13 marca umiera oj-
ciec poety.

W roku 1815 Mickiewicz rozpoczyna
studia na Uniwersytecie Wileńskim. Pod
kierunkiem takich profesorów jak Śnia-
decy i Leleweł młodzież robiła postępy
w nauce stawiając przed sobą cele ety-
czne i polityczne. Studenci zakładają To-
warzystwo Filomatów i Filaretów.

W roku 1819 Mickiewicz kończy stu-
dia i obejmuje posadę nauczyciela w

TRZEJ WIES

Kownie W tym okresie powstają Dziady
(cz. II i IV) oraz „Grażyna“.

Rok 1823 przynosi ze sobą procesy
polityczne na Litwie i w Polsce. Do Wil-
na zjeżdża Mikołaj Nowosilcow. Rozpo-
czynają się aresztowania Filomatów i
Filaretów. Nie ominęło ono również Mi-
ckiewicza. Studenci oczekują śledztwa
w klasztorze bazylianów w Wilnie. Prze-
życia te posłużą Mickiewiczowi za te-
mat do „Dziadów” cz. III, których wysta-
wienie nie tak dawno temu w Warsza-
wie i zdjęcie wkrótce z afisza, stało się
powodem wzburzenia społeczeństwa i
strajku studentów.

Wyrokiem sądu carskiego Mickiewicz
zostaje zesłany w głąb Rosji. Od tego
momentu zaczyna się jego tułaczka
przez Rosję, Niemcy, Czechy, Francję,
Włochy, aż do Konstantynopola, gdzie
umiera na febrę. Śmierci poety towarzy-
szyły niewyjaśnione do dziś okoliczno-
ści.

Pozostawił po sobie wielki dorobek.
Trudno poruszyć zagadnienia jego twór-
czości — olbrzymiej i różnorodnej. Dzie-
ła Mickiewicza są ściśle związane z sy-
tuacją Polski. Słowa poety służyły za ha-
sła w walce z zaborcą, były podporą zro-
zpaczonego narodu.

* ★ *

Również na Uniwersytecie Wileńskim
kształcił się **Juliusz Słowacki**. Mickie-
wicz poznał go, gdy Juliusz miał trzyna-
ście lat. Twórca „Pana Tadeusza” wyra-
żał się bardzo pochlebnie o pierwszych,
dziecinnych utworach poety.

Słowacki pochodził ze środowiska in-
teligencji, zarówno ojciec jak i ojczym
poety byli profesorami uniwersytetu,
matka zaś była kobietą o wielkiej kultu-
rze.

Słowacki prawie całe swe życie spe-
dził zagranicą. Mieszkał w Paryżu, prze-
mierzył Szwajcarię, Grecję, Egipt, Wło-
chy, był w Ziemi Świętej. Gorczy otacza-
jącej go rzeczywistości oddał w tęskno-
cie pełnych utworach.

Poeta nie zdawał sobie sprawy, że
listy, jakie pisywał do matki staną się
po latach wielce poczytne. Koresponden-
cja Słowackiego z matką nie ma równej
sobie. Stęsknieni — matka i syn — po
latach tęsknoty spotykają się we Wroc-
ławiu. Poeta poświęca matce wiele miej-
sca w swojej twórczości :

IESZCZOWIE

„W ciemnościach postać mi stoi
matczyzna
Niby idąca ku tęczowej bramie
Jej odwrócona twarz patrzy przez
ramię
I w oczach widać, że patrzy na syna”.

Słowacki zmarł w Paryżu w roku 1849 mając niespełna czterdzieści lat. Zwłoki jego, z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego zostały sprowadzone do kraju w roku 1927 i pochowane na Wawelu obok sarkofagu Mickiewicza.

Słowackiego jako poetę doceniono dopiero po śmierci. Fala popularności wzrosła po roku 1927, kiedy to trumna Słowackiego płynęła Bałtykiem do Polski. Zdawałoby się, że słowa wypowiedziane przez Marszałka Piłsudskiego były proroczym wielkością poety. W nowie pożegnalnej Marszałek powiedział na zakończenie: „Polecam panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królom być równy”.

Dzisiaj utwory Słowackiego są powszechnie znane, a mistrzowskie jego pióro należy ocenić. Wielki dorobek poety kraju, który spłynął krwią w czasie niewoli, doczekał się grono wielbicieli i wyznawców oraz olbrzymich nakładów książkowych. Książki Słowackiego znajdują się nie tylko w miejskich domach, ale i w bibliotekach ludzi prostych, robotników i chłopów. Słowacki bowiem oddał w swej twórczości największe pragnienie osiągnięcia ideału, którym Polska żyje w okresie niewoli.

* ★ *

Zygmunt Krasiński urodził się w Paryżu w roku 1812 w rodzinie byłego legjonisty Wincentego hr. Krasińskiego. Do chrztu św. trzymał go sam cesarz Napoleon. Wcześniej osierocony przez matkę wychowywany był przez ojca, człowieka, który źle zapisał się w historii.

Wincenty hr. Krasiński początkowo wiernie służył ojczyźnie. Po upadku Napoleona oddał się jednak wiernej służbie Aleksandrowi I, carowi Rosji i wykazywał daleko idącą uległość i posłuszeństwo ciemniejszemu narodowi polskiemu. Przez antypolską postawę ojca Zygmunt narażony został na prześladowania na uniwersytecie.

W roku 1828 sąd sejmowy w Warszawie sądził grono polskiej młodzieży

zgrupowanej w Towarzystwie Patriotycznym, pod zarzutem akcji spiskowej przeciwko carskim porządkom. Sędziowie, jeden po drugim, uznawali oskarżonych za niewinnych. Jeden członek sejmowi głosował za karą śmierci. Był nim... hrabia Wincenty Krasiński.

W rok później odbyła się w Warszawie manifestacja polityczna powstała w związku z pogrzebem prezesa sądu, senatora Bielińskiego. Studenci, pamiętając postawę zmarłego podczas owego procesu tłumnie wzięli udział w pogrzebie, bojkotując wykłady.

Na uniwersytecie wykladał tylko jeden profesor — słuchaczem był tylko jeden student — Zygmunt Krasiński.

Zrozumiałe, że skutkiem reakcji kolegów pozostawanie w murach uczelni stało się niemożliwe. Na dalsze studia udał się Zygmunt do Szwajcarii. Władomość o wybuchu powstania zastała go w Rzymie. Ojciec poety nie połączył się z powstańcami, lecz podał do Petersburga zabraniając synowi nawet myśli o wzięciu udziału w walce. Powstanie ocenił, jako zaburzenia nieodpowiedzialnych elementów. Postawa ojca była powodem goryczy i bólu młodego Zygmunta, ale wtedy to zrodziło się w pocie jego duchowe posłannictwo

„Wszystko dla niej, dni moje i noce, smutki i radości, wszystko dla niej, i szabla moja i lutnia, wszystko — aż do ostatniego oddechu”.

Postawa Zygmunta Krasińskiego znalazła odbicie w jego twórczości i choć stał na stanowisku ideologa szlacheckiego, bojącego się wszelkich przemian społecznych i rewolucji, poezja jego stała się balsamem, otuchą i drogowskazem lepszemu jutru.

Wezwanie narodu do wytrwania do wiary w Polskę nie pozostało bez echa. Krasiński nie zobaczył drugiej powodzi krwi w roku 1863, zmarł w Paryżu 14 lutego 1859 roku. Zwłoki poety spoczęły w jego majątku w Opinogórze.

Pozostawił po sobie wielki dorobek literacki. W jednym ze swoich poematów „Irydionie” ukazuje nam stary Rzym w czasie zmagania chrześcijaństwa z prześladowcami. Autor mistrzowsko opisuje zebrania chrześcijan w katekumbach. Grek Irydion zasypia i budzi się dopiero w czasie, kiedy Polska języcy w niewoli. Za nienawiść miast do piekła miał iść „do krainy mogił i krzyży, aby tam działać na nowo”... dla Polski.

Misja Irydiona to jakby prorocтво powstania styczniowego i dalekiej wolności.

T. Kowalski

Migawki emigracyjne

GWIAZDKA W ARGENTEUIL z udziałem konsula narobiła dużo szumu. Na szczęście było moc protestów. Młodzież z „Wici” zachowała się z godnością i odwagą. Miejszy nadzieję, że ci wszyscy, którzy chcieliby się przestać na Warszawę, wyciągną dla siebie naukę: nie znajdują poparcia..

Powtarzamy raz jeszcze: za Polską, za Polakami - jesteśmy całym sercem; natomiast ze wszystkich sił opieramy się polskiemu komunizmowi, który niewoli naród.

PAMIATKI POLSKIE W SIENIE. - W bazylice św. Franciszka w Sienie znajduje się witraż poświęcony O. Maksymilianowi Kolbemu. Wyróżnia się nowoczesnością stylu i potężną siłą ekspresji. Przedstawia dziewięciu wynędzniałych i zadreżonych mężczyzn o rozpaczliwym wyrazie twarzy. Dzieciatego zabija kat w wojskowym hełmie. Wśród niepozorników zwraca uwagę wyprostowana, uduchowiona postać ojca Maksymiliana. Poznaje się go po białym sznurze franciszkańskim i twarzy zwróconej w modlitwie ku niebu. Duża litera „M” umieszczona u dołu w lewym rogu symbolizuje Miłciję Niepokalanej, założoną przez O. Maksymiliana.

W bazylice św. Dominika znajduje się bardzo piękny obraz św. Jacka. Płótno jest dziełem świetnego malarza sienieńskiego Francesco Valli z końca XVI wieku. Obraz w stylu wczesnego baroku wyróżnia się harmonijną kompozycją. Wszystko w nim żyje i jest w ruchu, a ornat świętego przypomina delikatną ptaszkorzębę. Św. Jacek ze słęskiego rodu Odrowążów był jednym z założycieli zakonu Dominikanów w Polsce. O jego wybitnej roli religijnej i kulturalnej w XIII stuleciu świadczy fakt, że reprezentował polską prowincję na kapitule dominikańskiej w Paryżu w roku 1236. Prowadził akcję misyjną zarówno w Prusach jak i na Rusi. Tam też dopadli go kiedys Tatarzy. Według podania św. Jacek odprawiał właśnie Mszę św. Zimnej krwi nie stracił i mimo pożaru uszedł szczęśliwie zabrawszy z sobą Najświętszy Sakrament. Kanonizowano go w roku 1594. Przypuszcza się, że kanonizacja stała się okazją do zamówienia obrazu przez Dominikanów u mistrza Valli.

Omega.

„KONIEC ŚWIATA”

E. Halley, wybitny angielski astronom, odkrył kometa którą nazwano jego imieniem. Halley podał do publicznej wiadomości, że kometa jest w stanie gazowym, ma kształt warkocza z ogonem sięgającym setek tysięcy mil. Porusza się w przestrzeni międzygwiazdnej i co sto lat ma się pojawiać nad naszą ziemią, grożąc jej w razie zetknięcia się, straszliwym kataklizmem czyli kompletnym spaleniem — końcem świata.

Według obliczeń Halley'a, okres pojawienia się komety nad ziemią w tym stuleciu, przypadł na 17 września 1904 r. o godz. 12 w nocy i groził zetknięciem się z naszą planetą. Wobec takiej oficjalnej publikacji, prasa podchwyciła ten moment dla własnych interesów nadając artykułom szumne tytuły „Koniec świata”, rozwodząc się na temat położonych zasług Halley'a, i podniecając opinię publiczną, że w tym wypadku rzeczwiście może dojść do katastrofy.

Mieszkałem podówczas w Małopolsce Wschodniej czyli Galicji pozostającej pod panowaniem monarchii austro-węgierskiej.

Stolicą Galicji był Lwów, który był ośrodkiem naukowym w wyższych uczelniach oraz siedzibą władz administracyjnych polskich. Panowała niczym nieograniczona wolność tak pod względem religijnym jak i nauki i wychowania młodzieży w duchu czysto polskim. Zwalczone było jedynie „wolnomularstwo”, które szerzyło się zwłaszcza wśród kolejarzy oraz starszej młodzieży szkolnej. Lwów był równocześnie siedzibą Sejmu Krajowego i ośrodkiem odbywających się tam Targów Wschodnich.

Na wiadomość o obliczeniach Halley'a, pionierzy nauki lwowskiej siłnie zareagowali przeciwko tym rewelacjom i kategorycznie zaprzeczyli mogącemu nastąpić kataklizmowi, przyznając jedynie Halley'owi słuszność w sprawie przechodzenia komety nad naszą ziemią. Zwalczali również pogłoski że będzie ją można w nocy ujrzeć przez zwykłe szkło okopcone sadzą lub szkło czerwone.

Sprostowania uczonych lwowskich nie docierały jednak do odległych wiosek i osiedli. Głęboko religijni wieśniacy przejmowali się tymi pogłoskami, a wierząc w Pismo Święte, że kiedyś nastąpi koniec świata, wprawiali w siebie że to na pewno teraz.

Gdy nadszedł zapowiedziany dzień ludzie przygotowali okopcone lub czerwone

szkiełka by tak jak im mówiono móc zobaczyć o północy nadciągającą kometa. Pogoda dopisywała znakomicie; w nocy niebo było zupełnie bezchmurne i widoczność była bardzo dobra. Od wczesnego wieczoru ludzie zbierali się grupami, wystawali na drogach spojglądając w niebo i gwarząc. Często wybuchaly sprzeczki, bo ktoś miał już dostrzec przeciągającą smugę w kształcie miotyły z ogonem, syjącej iskrą w wszystkie strony, czego inni nie dostrzegali. Dopiero nazajutrz wszyscy zgodzili się że nikt nic nie widział, że wiadomości były tylko kpinkami i złośliwie rozprzestrzenianym strachem.

Kobiety i dzieci sterczały na drogach do północy, gdyż właśnie o godz. 12 miała ukazać się zapowiedziana kometa, po czym porochochodzący do domów. Mężczyźni i młodzież dotrzymali warty aż do białego ranka, przekomarżając się, iż kometa nie jest rodzaju żeńskiego lecz męskiego i należy o niej mówić „ten”, bo otrzymała nazwę od Halley'a, który nazywa się Szarlej a nie Halley.

R O Z M A I T O Ś C I

GRANICA WIEKU PEŁNOSPRAWNOŚCI 25 lat

We wielu krajach obecnie podnosi głosem tendencja obniżenia wieku dojrzałości z 21 na 18 lat. Przeciwko tego rodzaju dążeniom, w ostry sposób, zwracają się lekarze medycyny sądowej, którzy obradowali we francuskim mieście Lyon. Uczni ci, przedstawiciele różnych krajów, nie tylko są zdania iż obniżenie wieku dojrzałości jest nieodpowiedzialne, ale wprost żądają, powyższenia takowego do 25 roku życia. Uzasadniają to tym, że tak fizyczny jak również intelektualny proces dojrzewania jednostki ludzkiej dopełnia się w tym okresie.

W latach od 18 do 22 zostaje zakończona konsolidacja kośćca i dokonywa się ostateczne tworzenie struktury włókien mózgowych, które uwarunkowują rozwój cielesny, duchowy i moralny osoby. W tymże czasie można dostrzec u dojrzewającej młodzieży pewien stan niepokoju. Scharakteryzowano go najlepiej, jako okres burzy i naporu. Są to lata życia, w których młodość jest najbardziej wystawiona, i najsadniej poda-

ta, na wrażenia pobudliwości i podniecenia.

Do tak wesoło spędzonej nocy na świeżym powietrzu wszyscy rozeszli się do domów i pogrążyli w „kometowym” śnie.

Nie ma takiego proroka któremu by wszyscy uwierzyli. Byli oczywiście ludzie, którzy jak wyżej wspomniałem, zgodzili się z rzekomą wolą Bożą i w takim nastroju duchowym oczekiwali zapowiedzianego końca świata.

Inni znów — miłośnicy awantur, pijaństwa i innych przestępstw pospolitych traktowali wiadomość o końcu świata jak wodę na swój młyn. Pili, jedli i szumieli na konto Halley'a.

Wśród tej grupy ludzi byli osobnicy którzy doradzali zatrzymanym by oddali się w ich opiekę i powierzyli im swemienie, gdyż oni znają takie lochy w podziemnych, jaskiniach których nawet Halley nie dosięgnie. Takie szalbierstwa były nagminne, a los biednych łatwowiernych nie do pozazdroszczenia.

Wspomnienia te nakreśliłem dla najmłodszego pokolenia emigracyjnego, bo o tym wydarzeniu nikt jeszcze nie pisał, a myślę, że warto przypomnieć jak 68 lat temu wyglądał „koniec świata”.

tna, na wrażenia pobudliwości i podniecenia.

Z uznania tych faktów biologicznych, lekarze medycyny sądowej, zebrani na tejsze sesji, postulują dezyderat reformowania w tym duchu prawa karnego i jego egzekwowania.

„Istnieje wielka sprzeczność”, tak rzeczono w jednym z referatów, „między lekarskimi stwierdzeniami naukowymi a paragrafami prawa, wg których przynajmniej dorostającym zdolność wykonywania osobiście uprawnień, właśnie w momencie, kiedy sami przeżywają stadium bardzo delikatnej i wrażliwej formacji cielesnej i duchowej”.

To, że próg dojrzałości, nieukonstytuowanych jeszcze młodych ludzi, usiłuje się obniżyć, miast go podwyższyć, uważać należy za tendencję chybną, a wcieloną w życie, mogącą spowodować brzemiennie następstwa.

★
PERFUMOWANIE ULIC PARYŻA
zapropnował radny tego miasta Gerard Laborde. Proponuje on dolewanie perfum do cystern z wodą używanych do polewania ulic.

Środa popielcowa wprowadziła nas w czas wielkiego Postu. Jest to nowy etap w liturgicznym życiu Kościoła. Czas powagi, czas rozmyślenia nad męką i śmiercią Chrystusa Pana. Tu nie chodzi tyle o post w pojęciu materialnym ani o ramy, w jakich on ma być zachowany. To prawo pochodzi od Kościoła i Kościół, zależnie od czasów, reguluje je, bacząc na to, by wiernym jak najbardziej odpowiadało. Dlatego nie będę zajmował się tym: jeść czy nie jeść mięsa... tyle a tyle gramów... w pewnych określonych dniach. To mi pachnie faryzeizmem, taka formalistyka wypacza chrześcijańskie sumienie

Czas wielkiego Postu dla każdego chrześcijanina to osobiste, ale razem z całą parafią, z całą diecezją, z całym Kościołem powszechnym wspólne rekolekcje czterdziestodniowe. Dlatego to pojęcie postu wymaga gruntownego wyjaśnienia w duchu biblijnym i Tradycji Kościoła, aby był wolny od wszelkich naleciałości ludzkich. Nie chodzi tu więc o post pojęty w duchu legalistycznym, czy faryzejskim. Tak pojęty post już Chrystus zdemaskował. (Zob. u Mt 6, 16-18). Tu chodzi o coś poważniejszego. W tym czasie każdy z nas ma się zastanowić nad samym sobą. Wspólnie mamy znaleźć sens naszego życia. Nie tyle na płaszczyźnie mego własnego „ja”, ale na płaszczyźnie wspólnoty, do której należę i z którą współżyję. Człowiek bowiem nie żyje sam dla siebie samego. Jesteśmy skazani na życie wspólne. Wspólnie przeżywamy trudności, wspólnie też mamy je rozwiązywać.

Dziś wszyscy, wierzący i niewierzący, szukają rozwiązania i odpowiedzialne aktualne trudności. Świat jednak patrzy na nas, obserwuje i wyczekuje odpowiedzi od dzisiejszego chrześcijaństwa. A przecież odpowiedź ta została dana Kościołowi Powszechnemu. Dał ją nam Bóg, wyraził ją myślą apostoła Pawła w liście do Rzymian: „Jeżeli więc ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim wierzysz, że Bóg z martwych Go wskrzesił — osiągniesz zbawienie”. (8, 9).

Czas wielkiego Postu to przede wszystkim czas zastanowienia się nad męką i śmiercią Chrystusa Pana. To też według myśli Boga, wyrażonej piórem proroka Joela, ma to być wspólny post i wspólne rozważanie. Tak nawołuje prorok swój naród:

„Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie starców, zbier-

OKRES WIELKIEGO POSTU

zcie dzieci i ssących piersi, niech wyjdzie ze swojej komnaty, a oblubienica ze swego pokoju.

Między przedśionkiem a ołtarzem niechaj płaczą kapłani,

Śludzy Boga! Niech mówią:

Przepuść, Panie ludowi twemu

I nie daj dziedzictwa swego na pohańbienie...

Wspólne przyznanie się do winy a wpatrzeni w mękę i śmierć Chrystusa z serc naszych niech wyrwie się wspólny żal-wołanie:

„Przepuść, Panie przepuść ludowi Twemu,
A nie bądź na nas zagniewany iia wielki!”

Jak przeżyć nasz post? Jakie ma być nasze postępowanie w tym czasie? Sam Bóg, ustami proroka Izajasza, wskazuje nam czego od nas chce a co jest Mu niemiłe. Izraelci zachowywali post jak Prawo nakazywało. A jednak nie byli wyluchani. Skarżyli się przed Bogiem:

„Czemu pościliśmy, a Ty nie wejrzales?
Umartwialiśmy siebie, a Tyś tego nie uznał?”

Sytuacja bardzo podobna do naszej. Rozważmy jednak Bożą odpowiedź bo i nas dotyczy:

Otóż w dzień waszego postu, wy znajdujcie sobie i uciekacie wszystkich waszych robotników. Otóż pościecie wśród waśni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią... Czyż Ja taki post jak ten wybieram sobie w dniu, w którym człowiek się umartwia?... Czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Bogu?”

Takie postępowanie nie jest godne wyznawców prawdziwego Boga. Tak postępując stajemy się podobni do gęstych ciemnych chmur zasłaniających ludziom słońce. Tak postępując przyczyniamy się do rozwoju bezbożnictwa i walczącego ateizmu. Wsłuchajmy się w to, czego Bóg od nas żąda:

„Rozerwać kajdany zła rozwiązać kajdany niewoli, wypuścić wolno uciśnionych, i wszelkie jarzmo połamać. Dziełić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać, i nie odwracać się od współziomków. Wtedy... Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwala Boga iść będzie za tobą...” (58)

Co za wspaniały program odnowy! Nie są to słowa, dyktowane jakąś ideologią, czy kierunkiem partii! To są słowa odwiecznego Boga, który jest Prawdą i Sprawiedliwością. Cóż wobec tego znaczą programy ludzkie? Jeżeli programów swych nie bazują na Bożych słowach pozostaną błachymi, ułudnymi i kłamliwymi obietnicami. Nasze postępowanie w czasie wielkiego postu winno iść po linii Bożej woli. Nasze nawrócenie będzie najlepszym postem

O. Roman Duda omi



MODLITWA DO ŚW. KAZIMIERZA,
PATRONA MŁODZIEŻY

Święty Kazimierzu, Patronie nasz. polecamy się Twej szczególnej opiece. Nam młodym zostawiłeś wzniósł przykład czystości, umartwienia, pokuty i pogardy dóbr ziemskich. Pogardziłeś przepychem i uciechami świata, ażeby gorliwiej szukać dóbr wiecznych, których nam nikt nie może odebrać.

Uproś nam przede wszystkim, abyśmy nie poprzestawali tylko na podziwianiu Twych cnót, ale usiłowali naśladować je wiernie. Gdy nie umiemy zdołać się na zupełną pogardę dóbr doczesnych, uproś nam łaskę, byśmy naśladowali Cię przynajmniej w pokucie.

Spraw, abyśmy tak żyli i postępowali, byśmy mogli kiedyś usłyszeć z ust samego Pana Jezusa: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Amen.

ROZMOWA MIĘDZY STARCAMI

Któregoś popołudnia niedzielnego zebrało się u Franciszka Ząbkiewicza w Argenteuil kilku starszych rodaków, by sobie pogawędzić na różne tematy. Rodacy ci mieli prawie wszyscy ponad 65 lat, ale trudno byłoby ich nazwać starcami. Każdy z nich wydawał się człowiekiem w sile wieku, pełnym temperamentu i żywotności, i w niczym nie przypominał takiego zniedołężniałego starca, który z kijem w ręku stał przy płocie z pochyloną siwą głową. Taki bowiem obrazek zachował się w naszej pamięci z okresu lat dziecięcych. Dziś jednak czas zmienił ludzi.

Siedzieli przed aparatem telewizyjnym i przyglądali się z zaciekawieniem sportom narciarskim jakie właśnie odbywały się w Sapporo, w Japonii.

— Za moich lat nikt nie urządził nigdy takich sportów — mówił pan Kazmierczak, młody siedemdziesięciolatek uśmiechając się wdzięcznie do gospodyni domu, która nalewała mu kieliszek wina.

— Pewnie — odpowiedział p. Skaliński, mężczyzna w sile wieku, który już od czterech lat był na emeryturze — w dawnych latach tylko bogaci ludzie mogli uprawiać takie sporty. A my biedni...

— Dlaczego zaraz biedni — przerwał mu gospodarz — u nas w domu nie było biedy, ale nikt się takimi sprawami nie zajmował. Inne to były czasy, a dzisiaj są inne.

— No juści — mówiła wdowa Belkowska — dawniej trzeba było pracować w polu i oborze od rana do wieczora i człowiek nigdy nic nie miał, ani też nie zarząd żadnej przyjemności. U nas w domu, pamiętam, ojciec siał żyto, zbierał żyto, a chleba nam stale brakowało w domu. I co tu dużo opowiadać!...

— U jednego było lepiej, a u drugiego gorzej, tak jak i dzisiaj jest...

— Jak sobie kto pościele tak się wyśpi — odezwała się znowu pani Ząbkiewiczowa. — W Polsce za moich lat każdy żył tylko dniem dzisiejszym, a na stare lata pod płotem musiał umierać, bo mu nikt nie dał kawałka chleba.

— A dzisiaj myślicie że jest lepiej? Byłem w zeszłym roku w Polsce, to widziałem. Starzy ludzie są poniewierani, jak śmieci. Wstyd o tym mówić!

— Patrzenie — rzekł p. Kazmierczak — a my tutaj we Francji mamy na sta-

Życia emigracji

U. S. A.

ZAGADNIENIE POLSKICH BISKUPÓW W U.S.A.

Nieomal od wieku kamieniem obraży w Katolickiej Polonii Amerykańskiej jest zagadnienie polonijnych biskupów w szeregach amerykańskiego episkopatu. Konsekracja ks. J.E. Rhodego na pierwszego biskupa polskiej narodowości w U.S. i to właśnie w roku 1908, w którym katolizym amerykański przestał podlegać, jako misyjny, Propagandzie, była pierwszym sukcesem długoletnich zacietrzewionych zabiegów Polonii u Stolicy Apostolskiej. Od tego czasu Katolicka Polonia posiada stale reprezentację kilku biskupów polonijnego pochodzenia w miejscowym episkopacie.

To wołanie i domaganie się polonijnych biskupów było ze wszech miar słuszne. Czy jednak np. wołania ostatnie, o drugiego biskupa sufragana dla diecezji Chicago, nie jest co najmniej przesadą? Ile ma słuszności wołanie o dalszy proporcjonalny „przydział” w łonie nieomal 300 dzisiejszych członków miejscowego episkopatu? Oczywiście, gdyby wymiarem jedynym był stan liczbowy katolików, wtedy katolizym polonijny, stanowiący około osmiu procent liczbowego katolizymu amerykańskiego, powinien posiadać także ósmy procent członków w miejscowym episkopacie, czyli-około 24 polskich biskupów.

Dla ilustracji dorzucimy charakterystyczny przykład :

Otóż — wspomniana przeze mnie kilka razy najnowsza statystyka — American Census Bureau, podająca, iż tylko cztery miliony Amerykanów przynajmniej oficjalnie do swego polskiego pochodzenia, wykazuje, że osiem milionów Amerykanów ujawnia w niej swe italiańskie pochodzenie, czyli dwa razy tyle co Polonia. Domagając się procentowego udziału w miejscowym episkopacie biskupów polonijnych, dwudziestu i czterech, przynajmniej to samo pra-

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE » GŁOS KATOLICKI «

wo — „Italii”, czyli — Amerykanom italiańskiego pochodzenia. Wtedy w łonie miejscowego episkopatu powinno być około 48 biskupów pochodzenia włoskiego! Tymczasem — jest ich narażenie „aż” dwu! To samo prawo posiadają inne mniejszości narodowe w tym kraju.

Okazuje się zatem, że Polonia, chociaż nie posiada wprawdzie wspomnianego ósmego procentu, czyli — 24 polskich biskupów, w łonie miejscowego episkopatu, przecież (oprócz Irlandczyków) wywalczyła dla siebie lepsze miejsce niż Amerykanie pochodzenia : hiszpańskiego, francuskiego, włoskiego oraz szeregu innych narodowości. A już dzisiaj, gdy na dodatek Amerykanin polskiego pochodzenia, syn Polonii, arcybiskup jednej z najstarszych i najbardziej wpływowych diecezji w Stanach, Philadelphia, ks. kardynał Jan Krol, wyszedł na stanowisko przewodniczącego amerykańskiego episkopatu, Katolicka Polonia musi to uznać za jakże wielki sukces, nie przesadzając w dalszych wołaniach, które mogą się okazać śmieszne, albo — co gorsze — zostać podciągnięte pod brzydki mianownik — narodowego szowinizmu.

Ks. Henryk M. Malak
(Duszpasterz Polski Zagranicą)

re lata ładne renty, kawałek dachu nad głową i spokojne życie!

— Oczywiście — dodała gospodyni — mają to ci, którzy pracowali uczciwie przez całe życie, a nie waleśali się z miejsca na miejsce.

— Nie było dawniej takich warunków do życia jak są dzisiaj.

— Pewnie że czasy się zmieniły na lepsze i żeby tylko ludzie się jeszcze zmienili, toby było o wiele lepiej.

Julian Majcherczyk

**"Sokół" z Marles-Auchel przekazał
swoją bibliotekę Stowarzyszeniu
„Millenium”**

Stowarzyszenie kulturalne „Millenium” Marles-Calonne-Auchel, postanowiło zorganizować wypożyczalnię książek dla całej ludności zagłębia Auchel-Wspañała biblioteka, licząca blisko 5.000 książek będzie żywą pamiątką 50-cio letniej rocznicy powstania „Millenium”.

Za kilka dni ukaże się lista fundatorów biblioteki. Otwarcie oficjalne zostanie włączone do „międzynarodowego roku książki” patronowanego przez światową organizację UNESCO.

W ostatnim tygodniu, towarzystwo gimnastyczne „Sokół” Marles-Auchel, któremu przewodzą p. Witczak Tadeusz prezes — p. Dembek Franciszek sekretarz, p. Leszczyński Zygmunt skarbnik Sokoła i zarazem prezes KTM-u, p. Witczakowa i p. Rużewicz M naczelnicy, uchwaliło przekazanie biblioteki, złożonej z 750 książek wraz z szafą, stowarzyszeniu „Millenium”. Przeprowadzka z lokalu p. Sochy miała miejsce w czwartek 3 lutego 1972 r., w obecności przedstawicieli obu zarządów.

Tak więc, Tow. Sokół Marles-Auchel zostaje wpisane jako fundator biblioteki „Millenium”, i z tego tytułu, wszy-

scy członkowie Sokoła będą korzystali z darmowej obsługi czytelni.

Nie tylko Sokół skorzysta z tej wdzięczności i pamięci, ale także od 1965 r. nieistniejące „Towarzystwo Kultury i Oświaty” i pozostali przy życiu jego byli członkowie pp. Dobrzelewski Jan, Dominikowski Kazimierz, Anioł Władysław, Jozefowski Kazimierz, Zacharewicz Adolf.

**Historia biblioteki „Sokoła”, a więc. i
Towarzystwa „Kultury i Oświaty”**

Trzeba powiedzieć, że Sokół otrzymał ową bibliotekę jako spadek po ro-

związującym się „Towarzystwie Kultury i Oświaty” Marles-Auchel.

Fakt ten pochwlebnie komentuje miejscowe społeczeństwo: bo oto zasłużone towarzystwo, po 33 latach istnienia i bogatej działalności, gdy większość jej członków wymiera lub się starzeje, postanawia zabezpieczyć swą historię — swój dorobek i pamięć — przekazując go w młodsze ręce. Społeczny majątek nie poszedł w prywatne ręce, nie wrzucono go do ognia, nie pozwolono mu się popsuć gdzieś we wilgoci!

Ten doniosły fakt, to poczucie odpowiedzialności społeczników, tę mądrość życiową polskiego emigranta wszyscy mocno chwalą i pochwlebnie komentują.

Oby posłużyły jako przykład i wzór godny naśladowania!

HUMOR

Przezorny

Do Kowalskich mają przyjść goście. Pan domu skrzętnie chowa wszystkie książki do szafy.

— Bój się Boga, Jurku, — woła zdziwiona żona. — Przecież ci, którzy przychodzą do nas, to bardzo porządni ludzie. Na pewno nie ukradną ci ani jednej książki.

— Nie o to chodzi. Boję się, że mogą rozpoznać swoje...

wy, ale obywatelu milicjancie.

— Jak tu dojść do Alei Ujazdowskich?

— Mówi się Aleja Stalina.

— No to może mi obywatel jeszcze powie, czy most przez Wołgę już stoi, bo ja chciałbym się dostać na Pragę.

Zachęta dla psa

— Kochanie, ależ to, co mi podajesz na łyżeczek, jest lekarstwem dla psa — mówi mąż do żony.

— Właśnie. Jak nasz Azorek zobaczy, że chętnie je pijesz, to na pewno i on bez trudności je spożyje.

Trybuna Czytelników

Templariusze i ZUPRO

*Nie pierwszy chyba będę wyrazi-
cielem wdzięczności i uznania naszej emi-
gracji za śmiałe i bezkompromisowe
wyrażenie opinii redakcji „Głosu Kato-
lickiego” względem pewnych „genera-
tów”, dyplomatów itp.*

*Jak można było mieć tyle tupetu i
tyle cynizmu zakładając zaraz po woj-
nie ZUPRO przy śpiewie rosyjskich pio-
senek...*

*Ze dzisiaj ta „praca społeczna” wzię-
ta obrót nie bardzo chwalebny, to oczy-
wiście nie winna wszystkich członków
ZUPRO, którzy w przeciwieństwie do
swoich przywódców nie mają sobie nic
do wyrzucenia. Ale niech przynajmniej
z tego wyciągną odpowiednie wnioski.*

Henryk Derewońko
72-Le Mans

Emigrant w Warszawie

Nowak z La Bassée pyta się w War-
szawie policjanta o informacje:

— Przepraszam, panie posterunko-
wy...

— Nie mówi się, panie posterunko-

List z frontu

Pewien żołnierz tak pisał do swojej
dziewczyny z frontu:

Piszę do ciebie, moja droga, trzyma-
jąc w jednej ręce karabin, w drugiej zaś
szablę.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

CYPRIAN GODEBSKI

Piękną posiada on kartę w dziejach Polski. Zyskał rozgłos jako poeta i wstąpił się jako bohaterski oficer. Urodził się w 1765 roku na Polesiu, gdzie jego rodzice mieli niewielką wioskę. Po ukończeniu szkół zaczął w niej gospodarować. Ożenił się z Teklą Brzeźecką. Związek był niedobry. Rozstał się więc z żoną i już nigdy o tym pierwszym swoim małżeństwie nie wspominał. Został członkiem łuckiej palestry. Brał żywy udział w robotach spiskowych, przygotowujących Insurekcję Kościuszkowską. Objężdżał miasteczka i dwory, agitując za podjęciem zbrojnej walki. Podobno przyczynił się do tego, że część polskich oddziałów wojskowych: stacjonujących na ziemiach przypadkowych Rosji zdolała przedrzeć się do szeregów Kościuszki.

Upadek insurekcji nie przerwał prac konspiracyjnych Godebskiego. Zagrożony aresztowaniem przedostał się do Galicji, następnie przez Dreznę wyjechał do Rzymu. Wstąpił do legionów i jako oficer przy boku gen. Rymkiewicza pełnił funkcje oświatowe. Redagował „pismo dekadowe”, które zawierało przede wszystkim wiadomości bieżące, było zaś czytane przy rozkazach dziennych. Jednocześnie na kursach dla żołnierzy uczył ich czytać i pisać. Wznowienie działań wojennych na wiosnę 1799 r., przerywa prace oświatowe Godebski odznaczył się w bitwach pod Legnano i pod Magnano, gdzie został ranny. Przywieziony do szpitala w Mantui, przeleżał tam cały czteromiesięczny okres oblężenia. Na życzenie gen. Kniaziewicza napisał „Pamiętnik oblężenia Mantui”. Wyszedłszy o kulach ze szpitala, udał się do Lugdunu we Francji. Swoje przygody opisał w utworze pt. „Grenadier — filozof. Powieść prawdziwa wyjęta z dziennika podróży r. 1799”. W Paryżu skontaktował się z gen. Kniaziewiczem, który mianował go kapitanem i powierzył mu dowództwo 14 kompanii. Na jej czele brał chlubny udział w wojnie z Austrią. Podczas rozejmu, przeprowadzając kurację w Aix-la-Chapelle, ożenił się z młodziutką piękną Justyną

Godfrinon. Jak się zwierzał swojemu przyjacielowi Fr. K. Kosseckiemu, uczynił to „przez uczciwość raczej niż sentyment”

Po zawarciu pokoju lunewińskiego, wraz z legią udał się do Włoch. Gdy Napoleon większość legionistów wysłał na San Domingo, a resztę wcielił do oddziałów włoskich, Godebski podał się do dymisji i wrócił do Kraju. Wraz z Kosseckim wydawał w Warszawie miesięcznik „Zabawy przyjemne i pożyteczne”. Aby zapewnić rodzinie utrzymanie, musiał porzucić stolicę i objął obowiązki nauczyciela domowego w bogatym dworze. W nastroju przygnębienia napisał tu swój najlepszy utwór pt. „Wiersze do legionów polskich”, który zapewnia mu trwałe miejsce w literaturze polskiej. W połowie 1806 r. wrócił do Warszawy, gdzie trudnił się m.in. guwernerką. Na wezwanie Dąbrowskiego i Wybickiego udał się jako jeden z pierwszych do Poznania i zorganizował tu oddział piechoty. Niebawem objął dowództwo pułku legii kaliskiej i stoczył kilka pomyślnych potyczek. Po zawarciu traktatu tylickiego udał się ze swym pułkiem do

Kalisza, a następnie do Modlina, gdzie został komendantem twierdzy. Z chwilą wybuchu wojny z Austrią w 1809 r. pospieszył na czele 8 pułku pod Raszyn. Osobiście prowadził kampanię swego pułku do kontraktaku. Dwukrotnie ranny nie ustępuje z pola boju. Wyprzedzając swój oddział pędził za ustępującymi Austriakami. Dostawszy się pod ogień nieprzyjaciela zwał się wraz z koniem. Trzeci raz ranny umarł w drodze do Warszawy z upływu krwi.

Jak odnotował jego przyjaciel Kossecki, zginął „opłakany od żołnierzy, których był ojcem, od oficerów, których był przyjacielem”. Kossecki zaopiekował się jego osieroconą rodziną i wznosił mu na cmentarzu powązkowskim pomnik. Crobem bohaterstkiego poety-legionisty opiekują się warszawiacy do dziś dnia, składając na nim kwiaty i pałac znicze.

„Ktokolwiek kocha Boga, szuka samotności przepojonej rozważaniem”.

„Bóg daje się całkowicie temu, kto się oddał całkowicie Jemu. Oddajcie się całkowicie Jemu samemu, a On odda się całkowicie wam. Nie obawiajcie się być w tym niewiernymi wobec stworzeń. Przeciwnie, to jest dla was jedyny sposób, by im służyć skutecznie”.

„...Trzeba przejść przez pustynię, i tam pobyć, ażeby otrzymać łaskę Boga: to tam ogolaca się siebie i wyrzuca się z siebie wszystko co nie jest Bogiem aby uczynić miejsce Bogu samemu. To jest czas łaski, okres, przez który musi przejść każda dusza, która chce przynieść owoce”.

Myśli O. Karola Foucauld.

ZMARTWYCHWSTANIE NARODU

Kiedy naród umiera, następuje koniecznie ten fenomen, który Emigracją nazywamy, choćby siły do walki wystarczały, a mówię, siły moralne, choćby okoliczności wiele sprzyjać raczyło, choćby generałowie zdolni, a wojsko było bitne, a rządcy zacni i szanowani... Dlaczego? Oto dlatego, że śmierć narodu jest z zaparcia się ducha czyli całości - moralnej - narodu, więc na pojedynczości, na osobne całości rozsypuje się całość narodu, i tyle jest ducha ile duchów, tyle Osoby narodu, ile osobistości narodowych, tyle historii narodu, ile biografii i martyrologii narodowej.

Jak się to już stanie, to musi nastąpić ruch indywidualny wysileni pojedynczych w różnych kierunkach - to musi nastąpić ta niema, ciężka walka Emigracji na świecie, w której wielu pada, a niekto-

rzy na szczyt pewnych momentów lub gałęzi pracy ludzkości występują. Dlaczego?

Oto dlatego, że, żeby z ducha się odrodzić, to trzeba by na nowo uduchowić i wyróżnić tymi znamionami, po których ducha poznajemy, to jest zwycięstwem świata. Oto dlatego, że tylko przez całość wyższą od tej, której się zaparło, powrócić w prawdzie można do niej - to jest przez Ludzkość do Ojczyzny.

Oto dlatego, że naród, co przestał wierzyć w siebie, coraz więcej tej wiary odzyskuje w miarę jak mu cała ludzkość mówi: „oto i tu i ówdzie, na równi z mną zwyciężyłeś - żyjesz - wstawaj - bierz łoże twoje a chodź...”

(Cyprian Norwid „Pisma polityczne i filozoficzne”, Wyd. Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1957).